Nr. 131. We Lwowie, sobota dnia 14. Maja 1870. Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2giej z południa, w niedziele i święta o godz. 8mej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godz. 3iej.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (15 franków) kwartalnie.
Numer pojedynczy kosztuje 6 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Szerokiej l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI" wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na półpięta miesiąca tj. od 16go maja do końca września br. . . . . 6 zł. 75 c.
na półtora miesiąca, tj. od 16. maja do końca czerwca br. . . . . 2. „ 25 „
kwartalnie . . . . 4. „ 50 „
miesięcznie . . . . 1. „ 50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . . . 3. „ 50 „
miesięcznie . . . . 1. „ 25 „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1. i 16.** każdego miesiąca.

Prawo państwowe czeskie.

Jeżeli poświęcamy dziś miejsce w naszem piśmie sprawie czeskiej, czynimy to jedynie w tym celu, ażeby obznajomić szerszą publiczność polską z prawnemi podstawami, na których Czesi opierają swoje żądanie, by kraje należące przed wiekami do korony ś. Wacława uważane były jako odrębna całość, i by tej całości przyznanem było to wszystko, co przyznano królestwu węgierskiemu. Kwestja czeska jest na porządku dziennym, i każdego interesować mogą szczegóły, poniżej w krótkości zestawione.

Przedewszystkiem chodzi Czechom o dowód, iż tak, jak do r. 1848 istniała *de jure* i *de facto* zupełna odrębność Węgier, tak i czeska odrębność nie doznała przerwy od czasu gdy dom Habsburgów posiadł koronę św. Wacława. W tym celu wysuwają oni naprzód przysięgę koronacyjną, jaką aż do r. 1836 wykonywali królowie czescy, i przypominając, że cesarz rzymski Franciszek II. przybierając w r. 1804 tytuł cesarza austrjackiego, oświadczył wyraźnie w dotyczącym patencie, iż przybranie tego tytułu nie usuwa bynajmniej osobnej koronacji jego jako króla czeskiego i węgierskiego. W istocie też następca jego Ferdynand, tego imienia pierwszy cesarz austrjacki, a piąty król węgierski i czeski, przysiągł w r. 1836 przy koronacji w Pradze, co następuje:

„My Ferdynand Piąty przysięgamy Bogu Wszechmogącemu, iż chcemy trwać w religji katolickiej, jako też sprawiedliwość każdemu wymierzyć i utrzymamy Stany przy przywilejach, potwierdzonych przez Jego Królewską Mość przodka naszego Ferdynanda II. dnia 29. maja 1627, przez Ferdynanda III. d. 21. marca 1642, przez Karola VI. d. 5. września 1723, przez Jej Królewską Mość prababkę naszą Marję Teresę dnia 12. maja 1743, przez dziada naszego Leopolda II. d. 6. września 1791, a przez śp. ojca naszego Franciszka I. dnia 9. sierpnia 1792—jako też, że z królestwa naszego nic odstąpić, ale owszem takowe według możności rozszerzać i powiększać, i wszystko ku jego pożytkowi zarządzić chcemy. Tak nam Panie Boże dopomóż. Amen."

Z dokumentów konfirmacyjnych, przytoczonych w tej przysiędze, wywodzą Czesi cały szereg praw, które jednakże od końca wojny trzydziestoletniej istniały tylko na papierze, i w praktyce królów czeskich bardzo mało obowiązywały, podczas gdy równorzędne z niemi prawa węgierskie do r. 1849 w całości nigdy nadwerężonemi nie były. Pochodzi to ztąd, iż po srogiem wytępieniu szlachty czeskiej w 17. stuleciu i po rozdaniu ziem Niemcom, królowie czescy wykonywali *de facto* absolutną władzę, i „Stany" czeskie żadnego rzeczywistego oporu im nie stawiały, stawiać nie mogły i nie chciały, podczas gdy Węgrzy mając więcej siły, praw swoich skutecznie bronili. Bądź co bądź, prawa przytaczane przez Czechów są następujące:

1) Integralność krajów korony czeskiej, uwidoczniona tem, iż do r. 1848 istniało osobne kanclerstwo nadworne czeskie; i poniekąd uznana przez króla Ferdynanda V. w patencie z d. 9. kwietnia 1848, gdzie się zawiera przyrzeczenie ustanowienia władz centralnych dla królestwa czeskiego w Pradze.

2) Prawo elekcji króla i ustanawiania porządku sukcesji, należące do Stanów czeskich, i ostatni raz wspomniane w rewersie króla Ferdynanda I. z r. 1545.

3) Prawo wyłączne nakładania podatków i danin wszelkiego rodzaju, także przysługujące „Stanom" i uznane przez Ferdynanda II. w roku 1627.

4) Prawo udziału Stanów w zmianach konstytucji i w uchwalaniu ustaw. Przysługiwało im w tej mierze wotum doradcze, według deklaracji Ferdynanda III. i wolno im było naradzać się we wszystkich kwestjach, które się nie tyczyły królewskiej „osoby, powagi, władzy i religji". Wolno im było robić przedstawienia przeciw postanowionym przez króla zmianom konstytucji lub innym ustawom, ale przedstawienia te nie miały mieć niestety *effectum suspensivum*. Wypowiada to wyraźnie konfirmacja Leopolda II. z r. 1791.

Otóż na podstawie tego ostatniego postanowienia, mógłby niestety obecny król Franciszek Józef zwołać Stany czeskie, zawiadomić je, iż obdarza swoje królestwo czeskie ogólno-austrjacką konstytucją z grudnia r. 1867, powziąć następnie do wiadomości ich wiernopoddańcze przedstawienie, iż konstytucja ta bynajmniej im nie jest miłą — nakoniec rozporządzić najłaskawiej, by się rozjechali do domów i nie ważyli się więcej rozprawiać o tej materji, albowiem tyczy się ona „osoby, powagi, władzy i religji królewskiej." Prawu państwowemu korony św. Wacława stałoby się zadość, za pomocą tej ceremonii, i Czesi musieliby szukać nowych podstaw prawnych dla swoich dążeń narodowych. Do tego albo do czegoś jeszcze gorszego prowadzić tylko może ślepe trzymanie się martwej litery ustaw i zbutwiałych pergaminów, które oddawna straciły moc obowiązującą.

Czyliż Czesi nie mogą wznieść się ponad przywileje i stare pergaminowe dyplomy? Czyli indywidualność historyczno-polityczna czeska tkwi w istocie tylko w tych zabytkach archeologicznych, deponowanych w archiwum? Czyli koniecznie potrzeba tej indywidualności pisemnego zaświadczenia, że istnieje i ma taki a taki rodowód?

Muszą się mocno różnić nasze wyobrażenia i nasze stosunki od czeskich, bo my takiego uzasadnienia praw do egzystencji politycznej zupełnie zrozumieć nie możemy. Nam się zdaje, że dośćby było powiedzieć: ***jesteśmy Czechami, i nie chcemy być niczem innem*** — ażeby wyrazić nierównie więcej, niż zawierają wszystkie owe bulle, przywileje i sankcje, podpisywane przez absolutnych władców i zastrzegające im moc nieograniczoną niczem, jak tylko prawem Stanów do dawania rad lub wnoszenia przedstawień.

Gdybyśmy mogli wpaść na myśl dedukowania naszych praw do bytu politycznego z dokumentów swojego czasu prawomocnie pisanych, doszlibyśmy do tego przekonania, iż w Polsce obowiązuje dotychczas ustawa, powołująca obecnego króla saskiego na tron polski, i upoważniająca ks. Ledóchowskiego do zwołania posłów, wszystkich właścicieli dóbr całej Polski na Sejm w celu instalacji tego monarchy. A jednak, choć ustawa ta byłaby niemożliwą i niewykonalną, czyli to zmniejsza prawo Polski do bytu państwowego? Ustawy pisane przedawniają się, jedno tylko żywe prawo wynikające z poczucia miljonów, z istniejącego w rzeczywistości indywidualizmu narodowego nie przedawnia się nigdy. Gdzie jest naród, tam powinna żyć idea państwa bez względu na to, co w tej mierze stanowią pergaminy — gdzie nie ma tej idei, tego poczuwania się do jedności i do odrębności politycznej, tam chyba nie ma narodu, bo narody nie konserwują się w archiwach.

Mniemamy tedy, że naród czeski bez złotej bulli Karola IV i bez pragmatycznej sankcji Karola VI, bez nieprzerwalności praw, wynikającej z konfirmacji przywilejów i przysiąg królewskich może z równą siłą domagać się uznania swojej politycznej odrębności, skoro się do niej poczuwa. To poczucie byłoby prawem stokroć ważniejszem od pisanego, prawem, któregoby Czech nie zaprzepaścił, stosując się do okoliczności, jakie nastały w ciągu trzechsetletniego przechowywania przywilejów Ferdynandowskich w archiwum zamku na Wyszehradzie.

Jednem słowem, sądzimy, iż przestrzeganie teoretycznej nieprzerwalności państwowego prawa czeskiego nie jest koniecznym warunkiem, by Czechy stały się odrębnem państwem, i że w niedostatku innych, praktycznych warunków, przestrzeganie tej nieprzerwalności na nic się nie przyda. Sądzimy dalej, iż to jurydyczne przestrzeganie form, które dawno wyszły z używania a od wieków straciły wartość wewnętrzną, w polityce jest balastem, utrudniającym nieraz skuteczną i korzystną akcję. Ale Czesi zapatrują się na tę kwestję zupełnie inaczej, i paraliżują własne swoje dążenia, szukając trudnych do znalezienia sposobów bezpośredniego nawiązania chwili obecnej do wieków dawno ubiegłych, a oparci na prawie pisanem, chcą pokonać piętrzące się w około kolosalne przeszkody, nie schodząc ani na włos z przyjętego w r. 1867 stanowiska.

Sprawy krajowe.

Lwów 14. maja.

W sferach duchownych obiegała wczoraj pogłoska, że hrabia Potocki przedstawił N. Panu ks. Sembratowicza do nominacji na stolicę metropolitalną Lwowską.

Tarnów 12. maja.

(Korespondencja Dziennika Polskiego).

W dniu 9. maja sprowadzone zostały zwłoki ks. Władysława Sanguszki z Francji do Bogumiłowic i złożone tymczasowo w kaplicy przy kościele w Wierzchosławicach; dzień pogrzebu dotąd nie jest oznaczny.

Dzisiaj odbył się w nowo ukonstytuowanej Radzie miejskiej wybór burmistrza i jego zastępcy.

Burmistrzem obrany został p. Bandrowski, jego zastępcą p. Rutowski.

Wybór tych samych osób do kierownictwa sprawami gminnemi naszego miasta, pomimo że dotychczasowy trzechletni zarząd surowo potępiony jest przez ogół mieszkańców miasta Tarnowa — a nawet po ogłoszeniu publicznego sprawozdania, ogólnym głosem publicystyki krajowej — jest naturalnem następstwem odniesionego przez klikę magistratualną zwycięztwa przy tegorocznych wyborach.

Musimy się zatem na przeciąg trzech lat przygotować na dalszy ciąg rządów w dotychczasowym kierunku i cierpliwie wyczekiwać zużycia się tych wszystkich złudnych nadziei, jakiemi klika magistratualna łatwowierność publiczną obałamucić potrafiła w celu utrzymania się przy sterze spraw naszego miasta.

TEODOR NARBUTT

historyk i syn jego Ludwik,

przez **A. K. J.**

VIII.

Wilno.

(Ciąg dalszy).

— A nakryjcież-no głowy! Jeszcze policjant jaki zobaczy, mówił z gderaniem mieszczanin, oto mam dla was chłopcy robotę. Kazano, byście zaczekali tu pod pozorem pracy, aż nasi dadzą znak rozejścia się. Jeśli Moskale przyjdą i zaczną otaczać dom, ot ten — mieszczanin wskazał ręką — to któryś z nas rozpocznie z wojskiem kłótnię, potem bójkę. Reszta nas wtrąci się do burdy i dopóty bić się będziemy, aż wszyscy zebrani w tym domu nie pouciekają. Przy tych słowach mowca przymróżył oko, i dodał: pojmujecie?

— Ha! to dobrze. Jak każecie, tak będzie. — Odpowiadali wyrobnicy, a mieszczanin na zakończenie rzekł:

— Ja z wami będę.

* * *

W małej odległości od miejsca zajętego przez wyrobników stał narożny jednopiątrowy domek przylegający do drugiej wysokiej kamienicy. Brama tego staroświeckiej powierzchowności domku, była zamkniętą i przez nawpół otwartą furtkę widać było jakiegoś pana stojącego w głębi sklepionego wejścia.

Zmrok już zaczął spadać, w półświetle przedstawiały się wszystkie przedmioty na ulicach. Zapewne dla tej przyczyny, stojący przy furtce jegomość, często przykładał rękę do oczu, i wychyliwszy głowę z poza bramy, przyglądał się osobom przechodzącym ulicą. Ujrzawszy w końcu starca, zatrzymującego się na rogu ulicy z miną człowieka, który orjentuje się, nasz improwizowany odźwierny wyjął białą chustkę z kieszeni, parę razy nią trzepnął w powietrzu i przyłożył sobie następnie do ust. Orjentujący się staruszek spostrzegłszy ten znak, ruszył z miejsca, i szedł wprost ku bramie narożnego domku. Przestępując wysoki próg furtki, obejrzał się w tył, i pokazał następnie odźwiernemu jakiś błyszczący podługowaty przedmiot trzymany w ręku.

— Schowaj to sobie, mój ojcze znam cię i bez tego, rzekł odźwierny.

— Kto jesteś? w zadziwieniu pytał staruszek i z wyciągniętą naprzód głową, oparty o kij, przypatrywał się odźwiernemu. Głowa mu się trzęsła.

— Nie poznajesz? Jakto mnie nie poznajesz, panie Tomaszu?

— Dalibóg, że nie mogę przypomnieć. Tu ciemno strasznie. Obok tego nie dowidzam trochę; słyszałem ten głos przed laty.

— Odźwierny śmiał się — po chwili, rzucając się w objęcia staruszka, zawieszony na jego szyi, półgłosem mówił do ucha:

— Toż to ja, Baltazar, pamiętasz, panie Tomaszu. Orenburgszczyznę, stepy, fortece...

Na te słowa obydwa przycisnęli się do siebie. Nic dalej nie mówili, sciskali się tylko i łkali.

— Czekaj no, mój Baltazarku, przerwał stary, chodź ze mną, opowiedzno...

— Nie mogę, panie Tomaszu, powinienem tu stać przy furtce i oglądać znak w ręku przychodzących, ażeby jakiś nieproszony nie wcisnął się do nas. Idźno prędzej do gromady, poszlij kogo na moje miejsce. Znajdziesz tam, panie Tomaszu, dawnych kolegów: jest Apolin, jest Dominik.

— To dobrze, to dobrze... przychodź że potem prędzej Baltazarku, i staruszek spiesznie szedł na dziedziniec.

— Na lewo, drugie drzwi, krzyknął odchodzącemu odźwierny i znowu wyglądał furtką na ulicę.

Stary pan Tomasz podrepcił przez dziedziniec i w wskazanych drzwiach znowu spotkał jakiegoś jegomości, który mu zagrodził wstęp i palcem wskazał na rękę staruszka mówiąc:

— Czy masz pan dobrodziej?

Za powtórnem okazaniem błyszczącego, podługowatego przedmiotu, nowy odźwierny jeszcze raz pytał:

— Cóż mi powiesz pan dobrodziej?

— „Zmartwychwstanie po Zwiastowaniu." Odrzekł stary przytłumionym głosem i dodał: witam cię kolego, którędy droga?

Zapytany przepuszczając starca we drzwi, pokazywał ręką i mówił: — Korytarzem po schodach, na pierwszem piątrze jedne tylko są drzwi, dwa razy niech pan dobrodziej mocno zapuka.

— Wiem, wiem. Za chwilę już pan Tomasz przestępował próg dużej komnaty na pierwszem piątrze. Za ukazaniem się starca, kilkunastu ludzi, znajdujących się w tym pokoju, powstało z miejsc i kłaniało się z uszanowaniem. Z pośród grona młodzieży wybiegł mężczyzna w podeszłym już wieku, dziwnie ruchliwy, żywy i z uśmiechem na wesołej, mocno rumianej twarzy. Wskazywał ręką na wchodzącego pana Tomasza i swym dźwięcznym, śpiewnym głosem przemówił recytatywem:

„Gdy poczciwość w świecie znana,
Któż poczciwszym jest nad Zana;
Hej panowie jego zdrowie
Wiwat Tomasz Zan!"

Słowa te zelektryzowały młodzież i wszyscy chórem powtórzyli ostatni wiersz znakomitej Mickiewiczowskiej pieśni.

Starzec kłaniał się na wszystkie strony i do wesołego mężczyzny, który odsłonił jego incognito z wyrzutem mówił:

— Ty, ty! wiecznie jeden i ten sam, mój Apolinku. Tobie jednak wolno; śmiałeś się bratku idąc na rusztowanie z hrabiny Niesiołowskiej..., cóż z tobą robić! Ale, ale.... poproś kogoś z kolegów, by poszedł na zmianę Baltazara. Ledwom go poznał.

Młodzież otaczająca weteranów przy ostatniej rozmowie, odstąpiła na parę kroków. Był to ten mimowolny ruch, który zawsze się objawia przy zetknięciu się z osobami historycznemi.

Mówili sobie do ucha: — Jakto, to ten sam Zan. — Nie wiedziałem, że żyje dotąd. — Znowu ktoś szeptał:

Więc to Apolin... Ten sam co stał na czele ruchu i spisków litewskich podczas węgierskiej...

Młodzież skupiła się w gromadki; weterani zasiedli w kącie. Do dwóch pierwszych przyłączył się jeszcze trzeci, serdecznie witając pana Tomasza. Był to suchy, wyżółkły, wynędzniały człowiek. Ubogie ubranie było w zgodzie z wyrazem wycieńczenia sił, panującem w całej jego osobie. Rzadkie włosy przylepły do spoconego, wysokiego czoła. Zgasłe z głębokich arbit wyglądało oko, i tylko w mocno zaciśniętych ustach i w zarysie wklęsłych jagód niespożyta malowała się energja.

— Ha! panie Dominiku, znać po tobie dotąd owe 1.500 szpicrutów i owe długie lata spędzone w kopalniach.

— Gdzież tam! mój Tomaszu. Ot chory człek i basta, przecież Apolin prawie to samo przebył, a dobrze wygląda.

Rzeczywiście wesoły, rumiany jegomość, nazwany przez starego Apolinem, wyglądał pysznie. Regularne rysy, czerstwa cera, błyszczące ciemnoniebieskie oko, dawały mu pozór pięknego czterdziestoletniego mężczyzny. Patrząc na żywe, skoczne nawet ruchy, przyjąć można było srebrzący się z lekka kędzierzawy włos na głowie p. Apolina, za prawdziwą przedwczesną siwiznę. W postawie tego człowieka, umiejącego zachować najwykwintniejsze formy przy całej żywości, było jednak wiele powagi. Śmiejące się oko, najweselsza część tej ożywionej, rozpromienionej twarzy, odznaczało się dziwną zdolnością dobitnego wyrażania myśli i uczuć. To oko mówiło, krzyczało niekiedy, śmiało się do rozpuku, lub przerażało. Pojawiał się czasami na dnie tego „talizmanu duszy", jak powiada poeta, wyraz zamyślenia, i wtedy widać było, że p. Apolin lotnym swym rozumem przepaściste zgłębia pytania.

Do grona tych starych przyjaciół przyłączył się wkrótce nasz znajomy, odźwierny od furtki, p. Baltazar. Nastąpiło nowe, serdeczne powitanie, i długo potem pan Tomasz przyglądał się dawno niewidzianemu towarzyszowi wygnania, powtarzając ciągle:

— Postarzałeś, bardzo postarzałeś się.

Istotnie też nie młodo wyglądał p. Baltazar. Czarny zarost, pokrywający prawie całkiem jagody, i gęste czarne brwi nie posiwiały jednak jeszcze. Prosty nos ostro zarysowany, śmiałe oko, zawsze pełne egzaltacji, duże czoło, a przytem ten gęsty czarny zarost nadawały nowoprzybyłemu jedną z tych postaci, które na długie czasy pozostają w pamięci. Postawa była sztywna, żołnierska, głosem ucinanym mówił do kolegów:

— Dajmy jednak spokój wspomnieniom na teraz. Trzeba porozumieć się.

Poczem nachyliwszy się nad stołem, wszyscy czterej weterani rozpoczęli poufną półgłosem rozmowę.

Młodzież, której liczba w tym czasie zwiększyła się znacznie co moment przybywającemi z miasta na schadzkę osobami, rozpoczęła także ze swej strony narady. Podzielona na kółka, z mocną gestykulacją, z ożywieniem wiodła szeptem spory.

Zresztą dobrze będzie, że ci sami kierownicy ekspiować będą musieli następstwa swego trzechletniego złego rządu.

Kasa miejska jest wyczerpnięta i w wielkich zaległościach, albowiem sam p. burmistrz w swojem sprawozdaniu poczytuje miejscowemu p. staroście za wielką zasługę poczynione ulgi w egzekucji zaległości podatkowych.

A zatem cała nadzieja polega na sperandzie krociowych zysków z koncesji przez naszą klikę magistratualną uzyskać się mającej na budowę kolei żelaznej z Węgier do Tarnowa, i speranda uczestnictwa w tych zyskach przyznana wytycznym przedsiębiorcom naszego miasta, przeważyła szalę zwycięztwa na korzyść dawniejszego zarządu.

Żyjemy w czasach, w których giełdy nadają główny impuls polityce europejskiej, — nie ma więc żadnej dziwoty, że i u nas finansowe względy pokierowały wyborami — tem więcej, że jak najnowsza statystyka wykazała, większość mieszkańców Tarnowa składa się z żydów, powodujących się wyłącznie pieniężnym zyskiem a nawet bardzo często dających się uwieść samą jego nadzieją.

W dniu 14. czerwca nastąpić ma wybór członka rady powiatowej w miejsce zmarłego ks. Sanguszki. Zmarły ś. p. ks. Sanguszko miał tę wysoką zaletę, że swojem społecznem stanowiskiem i usposobieniem stał po nad wszystkiemi stronnictwami, w skład tarnowskiej rady powiatowej wchodzącemi.

Obecnie zaś nie ma w tarnowskim powiecie osobistości, któraby go w tej mierze zastąpić mogła.

W dniu 28. czerwca br. odbędzie się wystawa bydła włościańskiego i rozdanie nagród, wyznaczonych ze strony c. k. ministerjum rolnictwa.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 12. maja.

(*Koresp. Dziennika Polskiego.*)

(Kaiserfeld i Rechbauer w Wiednin. — Pośrednictwo Smolki w sprawie czeskiej. — Br. Petrino. — Hr. Taaffe.)

(*R.*) Przybycie Kaiserfelda i Rechbanera do Wiednia nie jest podobnoś bynajmniej dziełem prostego przypadku, i są tacy, który utrzymują, iż hr. Potocki zwątpiwszy stanowczo o powodzeniu rokowań z Czechami, zamyśla teraz jako *pis aller* inaugurować politykę, przewidzianą w mowie ks. Czartoryskiego na wypadek, gdyby Czesi trwali w swoim oporze, tj. politykę, według której konstytucyjny ustrój monarchji ma się opierać na Madiarach, Polakach i na liberalnej partji niemieckiej. Tym sposobem znalazłby się hr. Potocki w konieczności rozpoczęcia na nowo przerwanych niedawno układów z przywódcami niemieckimi. Wasz dziennik przewidywał zawsze tę okoliczność i uważał pomysł „ogólnej ugody“ za mrzonkę, obecnie przewidywania wasze poczynają się sprawdzać.

W całej Austrji jeden tylko ponoś dr. Smolka nie stracił nadziei, iż uda się pogodzić Czechów z myślą wstąpienia na inną drogę ku przeprowadzeniu ich żądań. Mylne to mniemanie szanownego ziomka naszego zdaje się pochodzić ztąd, iż sądzi on o renitencji Czechów przeciw Radzie państwa według tych pobudek, które jego i jego stronników skłaniały od r. 1868 dotychczas, do proklamowania polityki abstynencyjnej. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej.

Smolka i jego stronnicy powtarzali: „Nie pojedziemy do Rady państwa, bo większość tejże jest nam nieprzychylną.“ Takie motywowanie abstynencji pozwala przypuszczać, iż zwolennicy jej odstąpią od tego, co jest skutkiem, skoro ustanie przyczyna. I tak np. zdaniem mojem, nie popełniłby Smolka bynajmniej niekonsekwencji, gdyby się oświadczył za wysłaniem delegacji, skoro u steru będzie ministerjum oświadczające się wyraźnie za nadaniem krajowi żądanych przezeń koncesyj, i skoro to usposobienie rządu pozwoli wnosić z matematyczną pewnością, iż w Radzie państwa nie pozostaniemy w mniejszości choćbyśmy w niej zasiadali sami tylko z Niemcami. O ile sądzić można, rozumując logicznie, o tyle też zdaje się pewnem, iż przymierze z Czechami i ewentualna wspólna z nimi akcja w Radzie państwa jest dla Smolki i jego stronnictwa nie celem, ale tylko środkiem, za pomocą którego, jak mniema, najsnadniej możemy uzyskać to, czego dla siebie pragniemy. Nie powiedziało zaś to stronnictwo nigdy, iż na innej drodze, skoroby ta się otworzyła, nie zechce przyjąć żadnych koncesyj od rządu.

Całkiem inaczej ma się rzecz z Czechami. U tych abstynencja jest zarazem celem i środkiem, zapatrzyli się na Węgrów i powiedzieli sobie, iż dokażą tego, co tamci. Na zaślepienie tego rodzaju nie ma lekarstwa. Już dziś nie ma wątpliwości, iż Czesi pod żadnym warunkiem w Radzie państwa udziału nie wezmą. Odpychają oni z góry pośrednictwo Polaków w tej mierze. Dr. Smolka, który w piątek wybiera się ztąd do Pragi, już dzisiaj może przeczytać tu następujące słowa *Narodnich Listów*:

„Kto wie, czy nie ma (hr. Potocki) niektórych polskich doradców, którzy mierzą opozycję czeską łokciem polskiej delegacji i jej opozycji. Przyrzekli też niektórzy polscy notablowie, iż przywiodą Czechów do obesłania Rady państwa. Co oni sobie myślą, ci notablowie polscy? Oni wiedzą, że dostaną dla siebie, czego chcą, a chcą tylko tego, o czem wiedzą, że im będzie dane. Nie potrzebują oni sobie łamać głowy i dowodzić uprawnienia swoich żądań, czy to bez prawa państwowego, czy z niem. Na nich też patrzą tu w Wiedniu zupełnie inaczej, niż na notablów czeskich.“

Już dziś zresztą i ministerjalny stary *Fremdenblatt* zapowiada, iż w najgorszym razie, rząd obejdzie się bez Czechów. Może ich skruszy ta groźba w ostatniej chwili, i może nagle przyjdą do przekonania, iż skoro obecność ich w Radzie państwa od r. 1861 do 1865 nie nadpsuła w niczem ciągłości praw korony św. Wacława, to i teraz kilkumiesięczny pobyt w parlamencie wiedeńskim żadnego teoretycznego uszczerbku tym teoretycznym prawom nie przyniesie. Ale wątpię, by Czesi zechcieli teraz rozumować w ten sposób. Ci z pomiędzy nich, z któremi miałem sposobność mówić temi dniami tu w Wiedniu, sądzą przeciwnie, iż teraz bardziej niż kiedy przyszła dla nich pora trwać w oporze przeciw obesłaniu sejmu i Rady państwa. Powiadają oni, że ministerjum Potockiego jest ostatnim eksperymentem w celu ożywienia i ustalenia ustroju konstytucyjnego, wynikającego z dyplomu październikowego. Niepowodzenia nowego gabinetu skończyć się mogą tylko zniesieniem konstytucji przez koronę i oktrojowaniem nowej organizacji politycznej krajom niewęgierskim. Otóż, kto tak rozumuje, i opiera się na takich przypuszczeniach, ten w istocie musi odpychać udział w Radzie państwa.

Co się tyczy owych niepowodzeń ministerstwa, mniemam, iż zły skutek rokowań z Czechami nie jest bynajmniej największą klęską gabinetu hr. Potockiego, albowiem na tę ewentualność każdy głębszy polityk powinien był być przygotowanym. Klęską prawdziwą jest niefortunny dobór osób, które weszły w skład tymczasowego rządu. Na każdym kroku to jedna, to druga z świeżo mianowanych ekscelencyj kompromituje siebie, a tem samem szkodzi całemu rządowi. Nieprzychylna hr. Potockiemu ultracentralistyczna *N. Fr. Presse* uderzyła na niego z powodu iż powołał do gabinetu br. Petrinę, który jest zdeklarowanym nieprzyjacielem konstytucji. Na to — Boże chroń p. barona od jego obrońców! — odpowiada stara *Presse* i *Tagblatt*, pisma przychylne hr. Potockiemu, że br. Petrino nie ma w ogóle żadnych przekonań politycznych, i że go przeto niesłusznie *N. Fr. Presse* nazwała nieprzyjacielem konstytucji, aby sobie ztąd ukuć broń przeciw hr. Potockiemu.

Hr. Taaffe nie ma wprawdzie żadnych grzechów, któreby obciążały w najmniejszej rzeczy jego przeszłość polityczną albo prywatną, ale natomiast uwziął się temi czasy puszczać w świat „skrzydlate słowa,“ wprawdzie równie ciekawe jak słynne ekspektoracje Bismarka, lecz niestety zdradzające coś zupełnie odmiennego od bismarkowskiej bystrości umysłu i znajomości interesów. Mniejsza o to, że właśnie dziś *Vorstadtzeitung* wydała na łup humorystom wiadomość, iż hrabia oświadczył, jako „*mit dieser Journalistik lässt es sich schlechterdings nicht regieren.*“ Toby mógł jeszcze powiedzieć i Bismark. Ale zapewniają, iż hr. Taaffe pragnąc z uznania godną dobrodusznością wlać otuchę w serca deputacji polskiej, która prosiła o zniesienie przywilejów teatru niemieckiego we Lwowie, dał członkom deputacji przyjacielską radę „ażeby się nie spuszczali na urzędowe pisaniny i na pomoc z góry, bo to wszystko licha warte, ale ażeby się ułożyli z Niemcami lwowskimi w ten sposób, by sąd polubowny rozstrzygnął zachodzące spory.“ Nie prawdaż, co za zdumiewająca znajomość rzeczy, i co za znakomita rada? Reprezentacja miasta Lwowa powinnaby uprosić p. hrabiego, by przyjechał i pomógł jej załatwić niektóre trudniejsze sprawy municypalne, skoro już przy jego pomocy i radzie ustrój monarchii opartym zostanie na trwałych podstawach.

Dzisiejsza *Wiener Ztg* umieszcza odręczne pismo cesarskie, uwalniające jen. Kollera od kierownictwa namiestnictwa czeskiego, a oraz uznające jego zasługi szczególne; równocześnie mianuje cesarz księcia Ditrichstein-Mensdorff namiestnikiem Czech.

Taż gazeta zamieszcza obwieszczenie, że z dniem 27 czerwca b. r. ustaje zawarty między Moskwą a Austrją kartel, co do wydawania zbiegów wojskowych.

— Przedwczoraj wieczór udać się miał br. Petrino do Pragi, dokąd przybędzie wkrótce także prezydent ministrów hr. Potocki.

Czescy i morawscy przywódcy wybrali komitet do rokowań, złożony z samych deklarantów Nie najlepsza to wróżba dla układów, i wątpimy bardzo, by skutkowała groźba *Prager Abendblattu* iż rozbicie się rokowań będzie zgubnem tylko dla opozycji czeskiej.

— Bawiący obecnie w Wiedniu dr. Rechbauer konferował z Fischhoffem. Słychać, że autonomiści niemieccy zajmą przy ewentualnych nowych wyborach odrębne niezawisłe stanowisko. Wątpliwem jednak jest, by dr. Rechbauer wstąpił teraz do gabinetu.

— Dr. Smolka odjechał wczoraj z Wiednia do Pragi.

— Na twierdzenie *Nowej Pressy*, że nadane hr. Beustowi kanclerstwo orderu Marji Teresy „nie jest żadnem osobliwem wyszczególnieniem, lecz tylko biurokratyczną synekurą, otwierającą źródło znacznego dochodu“, odpowiada półurzędowa *Wiener Abendpost*, „że w mowie będąca godność jest urzędem honorowym, nie nastręczającym żadnych jakichbądź korzyści materjalnych“. Przy tej sposobności konstatuje *Wiener Abendpost*, że odręczne pismo cesarskie, dotyczące powyższej nominacji, wyszło z własnej inicjatywy monarchy, nie zaś w skutek jakowego przedłożenia ministerjalnego.

— Czwartkowa stara *Presse* zestawia w porównawczym poglądzie nominację bar. Petriny z niedoszłą kombinacją, która miała wprowadzić do gabinetu dr. Rechbauera. „Powołanie Rechbauera do rady korony — pisze *Presse* — byłoby dla Niemców rękojmią na korzyść własnej ich narodowości, dla innych szczepów rękojmią przeciw wybrykom centralistycznym, dla całej zaś ludności zabezpieczeniem, iż w przesileniu obecnem wolność nie poniesie uszczerbku, i z tego powodu wstąpienie Rechbauera do ministerstwa byłoby obudziło powszechną radość. Ale podczas gdy Rechbauer reprezentuje to co jest znane, faktycznie istniejące i pewne, przedstawia się bar. Petrino pod każdym względem jako ilość nie dająca się obliczyć, jako tajemniczy obraz w Sais, z którego nikt jeszcze nie zdjął zasłony. Z wnioskami Rechbauera co do Galicji zgadzał się nawet p. Grocholski. Barona Petrinę zaś nie tylko Polacy opuścili przy wiadomym jego federalistycznym wniosku, ale nawet z jego bukowińskich kolegów nikt się do niego nie przyłączył, gdy wykonywał swój wymarsz z Rady państwa na czele Słoweńców. Nic dziwnego przeto, jeśli Słowianie poglądają na niego bez szczególnej (raczej żadnej) sympatji, Niemcy zaś a w szczególności doktrynerowie konstytucyjni z najwybitniejszem niedowierzaniem.

„Rechbauera zapatrywania można podzielać lub ganić, wszelako nikt nie zaprzeczy, że ma on w sobie coś pewnego, na czem polegać można, i że każdy wie, co ma sądzić o nim. Przeciwnie zaś baron Petrino ma niefortunnym trafem to do siebie, że w żadnem stronnictwie nie zdoła wzbudzić zaufania. Wszyscy widzą w nim żywą ilustrację znanego przysłowia: „Siedzę nad wodą i czekam wiatru“. Czy słusznie czy niesłusznie, dość że wrażenie to nie da się zatrzeć, a przeszłość p. barona bynajmniej takowego nie zbija. Jeśli Słowianie nie wierzą jego federalizmowi, ponieważ jawną jest tajemnicą, iż dopiero wtedy przeszedł on do secesjonistów, gdy p. Hasner odmówił mu teki ministra rolnictwa, to jakżeby można mieć za złe Niemcom ich wstręt do ministra, który nie będąc spowodowanym spólnością szczepową, narzucił się Słoweńcom za przywódzcę, dla tego jedynie, aby ich użyć za dźwignię polityczną.

„Zkąd ma się wziąć zaufanie do br. Petriny? Kto może się dziwić obawie Niemców, jeśli właśnie w nim upatrują oni polityka, który przy swojem usposobieniu czyhającem i wyrafinowanem może się w pewnych okolicznościach stać niebezpiecznym przeciwnikiem wolności? A jeśli obawa ta nie da się uciszyć ironicznemi uwagami, to nabiera ona tem więcej uzasadnienia i staje się tem natrętniejszą, im bardziej niepowodzenia, jakich doznaje hr. Potocki w swoich tentatywach ugodowych, zdolne są utorować drogę innym wpływom niższym, równorzędnym a nakoniec może nawet i wyższym?“

W końcu zwraca się *Presse* do Niemców, usuwających się od udziału w obecnem życiu politycznem i apostrofuje ich temi słowy: „Obawiamy się, że ta abstynencja, którą proklamował pan Kaiserfeld jako wierność dla konstytucji, poczytaną będzie przez przeciwników wolności jako nowy dowód nieudolności austrjackich Niemców do rządów, i że wyzyskaną będzie przeciw nim, równie jak przeciw sprawie liberalizmu w ogóle“.

Sprawy zagraniczne.

Najdonioślejszym objawem tegorocznego plebiscytu, pozostanie dla Napoleona III. głosowanie armji. Przed trzema dniami telegrafowano urzędownie z Paryża, że w samej środkowej Francji garnizony dały 36.598 głosów negatywnych. Tymczasem dziś ten sam rząd zapewnia, że prócz armji algerskiej, zkąd rezultat jeszcze nie nadszedł, zresztą cała armja francuzka wotowała przez „tak“ a tylko 25.000 oświadczyło się za „nie“. Zważywszy, że rząd nie lubi nigdy zwiększać swojej porażki, musimy przyznać, że pierwsza przez niego podana cyfra, jakkolwiek obcięta, musi być w przybliżeniu nierównie prawdziwszą, aniżeli druga. Tych 25 tysięcy pojawiło się w telegramach dopiero wtedy, gdy rząd przekonał się z niemałem zdziwieniem, że opozycja w wojsku przybrała niesłychane rozmiary, że w całej Francji przeszło 60 tysięcy żołnierzy głosowało przez „nie“. Że tak jest, dowiadujemy się o tem z listów prywatnych, pochodzących z bardzo wiarygodnych źródeł. W samym Paryżu prawie jedna czwarta część załogi miała się oświadczyć przeciw rządowi. Napróżno minister wojny kazał wojsku głosować w koszarach, dokąd z cywilnych nikogo nie wpuszczano. Mimo tego środka represyjnego, nieustraszeni wołali: nie! Że rząd może podać taką cyfrę, jaką uważa za najstosowniejszą, o tem wszyscy wiemy. Któż go będzie kontrolował, kiedy do urny wojskowej nie wolno się było zbliżyć żadnemu cywilnemu. *Rappel* ogłasza nawet nazwiska kilkudziesięciu osób, protestujących za samowolne wyrzucanie ich z koszar, gdzie naocznie chciały się przekonać, ażali armja głosuje swobodnie, bez żadnej presji. Bądź co bądź armja nie jest już dziś tak wierną Napoleonowi jak w latach minionych. Zresztą nie zapominajmy i o tej drobnej okoliczności, przytoczonej w urzędowym telegramie, że jakiś żołnierz uciekł z posterunku i że drugi przeszedł do stawiających barykady. Gdyby tylko dwóch żołnierzy dopuściło się tej dezercji — rząd nie byłby o nich ani wspomniał. Ale że prawdopodobnie było ich więcej, więc aby się nie skompromitować, rząd uznał za konieczne wspomnieć przynajmniej o dwóch.

Czytamy w *Siècle*: „Dnia 20 grudnia r. 1851 Paryż 134.000 głosów przytakujących przeciw 80.000 przeczących pochwalił pogwałcenie konstytucji republikańskiej; dnia 22. listopada r. 1852 Paryż 137.000 przeciwko 44.000 zatwierdził cesarstwo dziedziczne w rodzinie Bonapartego; w r. 1870 Paryż 184.246 głosami przeciwko 139.538 odrzucił zaprojektowaną mu przez Napoleona III. konstytucję.

Czytelnik na pierwszy rzut oka spostrzeże różnicę. Dwie nieszczęśliwe daty — dzień 20go grudnia r. 1851 i 22. listopada r. 1852 zostały wykreślone z historji Paryża. Paryż w dniu 8go maja r. 1870 ukoronował szereg swoich zdobyczy, rozpoczętych w r. 1857, ogłosił on moralnie wolny rząd przyszłości.“

Journal des Débats, który biernem zachowaniem się wobec plebiscytu nie był nieprzychylnym jego urzeczywistnieniu, dziś przypatrując się rezultatowi, mówi z niejakiem zakłopotaniem: „Tegoroczny plebiscyt udał się jeszcze, albowiem był zwołany do sankcjonowania zmian liberalnych, ale środek ten zawiódłby bez najmniejszej wątpliwości w dniu, w którymby chciano użyć go w jakiejkolwiek sprawie reakcyjnej. W każdym jednak razie stanie się lepiej, jeśli przez długie lata nie usłyszymy nic o podobnym eksperymencie.“ Jeśli tym tonem przemawia dziennik, będący gorliwym sprzymierzeńcem teraźniejszego gabinetu, to czy można jeszcze nazywać plebiscyt z r. 1870 zwycięztwem rządowem?

Jaki duch wieje w armji francuzkiej, poświadcza fakt, przytoczony przez *Memorial diplomatique*, że dwa pułki stojące w koszarach księcia Eugenjusza mają być rozpuszczone jako niepewne. Wprawdzie półurzędowa *Patrie* odpowiada, że oba te pułki zostały wysłane w poniedziałek przeciw burzącym się tłumom, ale mimo to nie zaprzecza, żeby minister wojny nie myślał o ich rozwiązaniu.

Dnia 11. bm. przyszło ponownie do rozruchów na Château d'Eau i przedmieściu Temple. Miejscy sierżanci i konnica rozpędzała tłumy. Dzielnice Villette, Belleville, Temple i Château d'Eau były wojskiem obsadzone. Żołnierze pozamykali na tych miejscach wszystkie ulice, czem przerwali komunikacje. O północy panował już porządek.

Constitutionnel ogłasza list cesarza do marszałka Canroberta, który dn. 11. bm. został zakomunikowany armji paryzkiej. W nim mówi cesarz: „O głosowaniu armji paryzkiej rozpuszczano tak przesadne i śmieszne wieści, że z prawdziwą radością proszę pana, byś zechciał jenerałom, oficerom i żołnierzom, zostającym pod jego dowództwem oświadczyć, że moja ufność w ich wierność nie była nigdy zachwianą. Proszę pana również złożyć życzenia szczególnie jenerałowi Lebrun i pułkom zostającym pod jego dowództwem za stanowczość i zimną krew, jaką okazali przy tłumieniu rozruchów, które ostatniemi dniami zasmuciły nasze miasto.“

Mamy przed sobą odpowiedź kardynała Antonellego na notę hr. Beusta. Jest ona prawie całkiem podobną do odpowiedzi na memorjał hr. Daru, którą nie dawno streściliśmy na tem miejscu. Kardynał zbija kolejno ze swojego stanowiska wszystkie uwagi kanclerza austrjackiego, i kończy wynurzeniem nadziei, że ta odpowiedź uspokoi rząd cesarski. Zdaniem Antonellego Sobór nie czyni nic, coby w czemkolwiek mogło szkodzić władzy świeckiej albo prawom obywatelskim!!!

Donosiliśmy nie dawno, że przez Florencję przejechał kurjer rządu angielskiego, z depeszami do posła Erskine, akredytowanego przy dworze ateńskim.

Piszą teraz, że gabinet londyński domaga się w tych depeszach wszelkiej stanowczości od swojego posła, w sprawie maratońskiej. Najpierw ma się on domagać dymisji dla całego gabinetu Zaimisa (minister wojny otrzymał już dawno dymisję), następnie nowego, sprężystego ministerstwa, a nakoniec przeistoczenia całej administracji. Król Jerzy, idąc za poradą Anglji, ma niezadługo udać się w podróż do Niemiec i Danji; w jego nieobecności będzie sprawował rządy, jako rejent, wuj króla, książę Jan Glücksburg. — Francja nie popiera żądań powyższych. Ze swojej strony domaga się ona tylko zupełnego bezpieczeństwa dla swoich poddanych, przebywających w Grecji, i robi rząd grecki odpowiedzialnym za wszystkie napady rozbójnicze, mogące się ponowić w pobliżu Aten.

Wiadomość nadesłana telegrafem, a umieszczona we wczorajszym numerze *Dziennika* między ostatniemi wiadomościami, jakoby włoskie wojsko rozproszywszy bandę koło Catanzaro zabrało dekrety z pieczęcią: „Bóg i lud, ogólny republikański sojusz“ — bynajmniej jeszcze nie udowadnia, żeby ludzie ci mieli w rzeczy samej program republikański. Franciszek II. podszywał się już pod rozmaite programy, byle odzyskać utracone prowincje. Któż więc zaręczy, że ci ludzie nie są jego najemnikami, i że dla tego udają republikanów, aby tem łatwiej zyskiwać na popularności i ściągać prozelitów. Gdyby to republikanie występowali do walki z rządem, Menotti Garibaldi, należący do republikanów najczystszej krwi, nie ofiarowałby rządowi swoich usług przeciw swoim własnym stronnikom.

Lloyd węgierski dowiaduje się o wykryciu w Bosnii spisku w celu wytępienia muzułmanów — dokąd ostatniemi czasy zaczynano co raz częściej broń przemycać. Rząd kazał w skutek tego uwięzić wiele osób, a między innemi i archymandrytę w Mostarze.

Spisek we Francji.

(Dokończenie.)

P. S. Gdy różne koszta tej smutnej słabości o wiele przeniosły przypuszczalną sumę, jestem w potrzebie udać się do pańskiej grzeczności z prośbą o zaliczkę stu do stu czterdziestu franków, sumy którą poczytujemy za ściśle obliczoną i niezbędną do licznych przygotowań, jakich wymaga podobna chirurgiczna operacja. Potrzeba tyle in-

---

Nikt nie zabierał głosu publicznie, widoczna że czekali na kogoś.

W jednem miejscu przy oknie kilku ludzi szeptało sobie do ucha. Jeden głos mówił: Z tych starych dwaj są nam bardzo potrzebni dla samej sprawy. Wszyscy zaś nieocenieni są z tego względu, że oni jedni mogą wpłynąć na postanowienie rządu narodowego. Przecież p. F. jest ich kolegą z wygnania. Przytem osobisty szacunek dla nich, powaga przeszłości wiele znaczy. Trzeba tylko skłonić staruchów do naszych widoków.

Czemu tak długo nie przychodzi Adam i Kalinowski, — odzywał się drugi głos — bez Kalinowskiego nie można zagaić zgromadzenia. On jeden potrafi wpłynąć na starych.

— Otóż i oni! zawołało kilku naraz.

We drzwiach wchodowych pierwszego pokoju ukazał się Adam, poprzedzony drugim mężczyzną. Adam skłoniwszy się całemu zgromadzeniu, przemówił głośno w te słowa:

— Mości panowie, pan Kalinowski Konstanty nie może przybyć osobiście na dzisiejszą naradę. Ważne sprawy zatrzymują go w domu i ja jestem powołany do tejże samej czynności. Pan Konstanty prosił mnie przedstawić szanownemu zgromadzeniu pana z Warszawy. Ten pan — wskazał ręką na osobę z którą przybył — wytłuszczy wam mości panowie, widoki p. Konstantego, wykaże środki znajdujące się w naszem ręku i oprócz tego objaśni o życzeniach rządu warszawskiego, którego jest upoważnionym ajentem. To wszystko wypowiadam z polecenia pana Konstantego. Kończąc swą mowę pan Adam jeszcze raz skłonił się zgromadzeniu i opuścił pokój.

Wszyscy przybyli na schadzkę, natłoczeni w pierwszym pokoju, wołali: Radźmy! się! Zagaić posiedzenie trzeba! W ogólnem pomięszaniu odezwał się jeden jakiś głos: prosimy pana Tomasza Zana na przewodniczącego! Wniosek ten został podchwycony, zewsząd krzyczą: prosimy, prosimy!

W pośród powtarzającego się jeszcze zaproszenia i wrzawy pomiędzy rozstępującymi się po bokach spiskowymi idzie patryarcha, kłania się na prawo i na lewo. Poważnie zasiada przy stole na pierwszem miejscu, stuka laską trzykrotnie, a mocno.

...tków! Upraszamy o wręczanie oddawcy niniejszego, tej małej sumki.

Zostaję z szacunkiem oddany panu zupełnie.

Kamil."

Odebrałem jako zaliczkę od pana Ballota sumę sto czterdziestu franków.

Paryż 28 kwietnia 1870 r. *Kamil.*

Najlepszy przyjaciel biednego chorego nie omieszka jak najprędzej zwrócić nam tej małej sumki.

Ponieważ operacja jest stanowczo zdecydowana na oznaczoną godzinę, nie otrzymasz pan o niej nowego zawiadomienia."

Nakoniec po aresztowaniu Bauriego, znaleziono nowy list Flourensa pisany do Ballota, a datowany 29 kwietnia.

„Najdroższy przyjacielu!

Tylko com odebrał ostatni twój list, i natychmiast odpisuję. Jeślim nie odpowiedział na poprzedni, to jedynie dla tego, żem nie chciał do ciebie wprost ztąd pisać. Dziękuję ci tysiąc razy za to, coś dotychczas uczynił, ale upraszam cię uroczyście nie dawać ani susa komu innemu prócz moim przyjaciołom. Postawisz mię w kłopotach, czyniąc przeciwnie, a nie pomożesz mi w niczem, gdyż to, czego pragnę, ma się bardzo dobrze załatwić.

Potrzebują oni nawet przyspieszać wykonanie, z konieczności działania.

Proszę Cię, nie pokazuj im tego listu, tylko im powiedz, że po depeszy odemnie odebrałeś również list polecający Ci nic nie robić do nowych rozkazów. Pisałem to samo do nich inną drogą. Zwłaszcza niech nie wracają znów do ciebie, gdyż to mogłoby szkodzić, a nie chciałbym tej awantury za nic w świecie. List ten posyłam w liście do mojej matki, która Ci go odeszle. Nadewszystko bądźcie rozważni — wszystko pójdzie dobrze. Przybędę do Ciebie. Pozdrów twoje panie. Twój całem sercem."

„Niech M. G. ani młody O. nie wracają więcej do Ciebie."

Autentyczność tego listu była uznaną przez matkę i brata Flourensa.

Flourens nie tylko przygotowywał z Bauriem zamordowanie cesarza; w tym samym czasie organizował on z Sauretem, Greffierem i innymi, środki ułatwiające rewolucję.

Wieczorem 30. kwietnia Greffier i niejaki Roussel, który powracał z gminy Epinay, gdzie zamówił 50 rewolwerów u obwinionego Mancha — zostali przytrzymani.

Greffier pozostał w rękach policji; ale Roussel zaczął wołać: „do mnie! na pomoc! aresztują republikanina!" i wtedy zebrał się tłum liczny, rzucił się na ajentów i uwolnił oskarżonego.

Dokładna rewizja, natychmiast w jego domu zarządzona, wykryła 21 bomb, których opisu tutaj nie potrzebuję podawać.

Wnet poznano zkąd bomby pochodziły.

Z rysunku podanego w *Figarze* p. Lepet, odlewacz poznał, że te maszyny sam fabrykował i złożył natychmiast deklarację, która się da streścić następnie:

14 kwietnia ktoś mieniący się być Renardem (a według opisu prawd podobnie Roussel) przyszedł u mnie zamówić lane krążki, razem tworzące bomby znalezione u Roussela, Powiedział mi, że te krążki mają służyć do piast welocypedu, że wewnątrz mają być wyłożone kauczukiem dla dania większej sprężystości rysorom. Naprzód zamówił on u nas 30 całych piast, potem 120 dodając, że nawet po dostarczeniu tej ilości możemy wyrabiać dalej, gdyż wynalazek ten ma wielkie powodzenie w Ameryce i niezawodnie przyjmie się również tutaj. Zrobiliśmy tych piast 21, ale że nastąpiła zmowa robotników (grève), nie mogłem przedłużać dostawów. Zapłacił mi za dostarczone piasty w stosunku 55 franków za 100 kilogramów. Gdyby nie to zatrzymanie robót (grève), byłbym odlał i dostarczył 400 bomb. Na 21 bomb znalezionych poznaję 17, inne nie są robione w moim domu."

Tyle ważne zeznanie świadka w ostatnim punkcie nabiera szczególnej wagi, wykazując, że są bomby innej odlewarni, niż p. Lepet, odlewarni jeszcze nie znanej.

Ballot, który zrazu uniknął poszukiwań policji, został przytrzymany i złożył zeznanie dające się streścić, jak następuje:

„Brałem udział w powstaniu na Krecie; tam poznałem Gustawa Flourensa. Wieczorem 8 lutego b. r. przyszedł on schronić się u mnie, i dałem mu przytułek aż do 20 marca.

Podczas jego pobytu u mnie jedna tylko osoba pani Sauret przyszła go odwiedzić. Od jego wyjazdu i na jego prośbę dałem pieniądze: 1100 franków pani Sauret, 550 Bauremu i 1400 Greffieremu."

Takie są panie ministrze sprawiedliwości, główne wyniki sądowego śledztwa. Nie potrzebuję wchodzić, w szczegóły tem bardziej zaś w rozbiór specjalnych przestępstw każdego z obwinionych. Będzie to zadaniem aktu oskarżenia. Raport niniejszy ma jedynie służyć do przedstawienia Ci, panie ministrze ogólnych rysów sprawy i do wykazania konieczności zwołania najwyższego trybunału.

Racz panie ministrze sprawiedliwości przyjąć zapewnienie mego szacunku.

Radca stanu, prokurator jeneralny

Grandperret.

— Wobec spisku obecnie odkrytego na życie Napoleona III, przypomnieć można dotychczasowe zamachy na cesarza Francuzów, o ile takowe sądownie sprawdzone i osądzone zostały:

1855 dnia 28 kwietnia. Wychodziec włoski Pianori strzelił na polach Elizejskich do Cesarza gdy tenże jechał konno do lasku Bulońskiego. Pianori został stracony d. 14 maja.

1855. dnia 8 września. Obłąkany szewc Bellemar strzelił wieczór z dwóch pistoletów nie celując do Cesarza, gdy tenże jechał na operę włoską.

1857 w lipcu. Spisek Włochów na życie cesarza był odkryty. Główni spiskowi Tibaldi, Grilli i Bartoletti skazani zostali dnia 7. sierpnia: Tibaldi na całe życie na deportację, Grilli i Bartoletti na 15 lat więzienia. Również skazani zostali o uczestnictwo w tym spisku: Mazzini, Ledru-Rollin, Campanella i Masconti dnia 3. września zaocznie na deportację.

1858 d. 14. stycznia. Kiedy Napoleon przybył wieczór o godz 8½ do teatru opery, nagle pękły bomby, z których kilka rzuconych było pod pojazd cesarski. Cesarz pozostał nietkniętym, lecz odłam jednego pocisku przedarł mu kapelusz. Z koni n pojazdu cesarskiego jeden padł na miejscu, drugiego musiano dobić; 106 osób zostało ranionych, jedne ciężko, inne lżej. Jako sprawcy uwięzieni zostali czterej spiskowi: Feliks Orsini, Karol Rudio, hr. Jan Pietri i Antoni Gomez, a później spólnik ich Józef Bernard w Londynie. Orsini i Pietri zginęli 13. marca na rusztowaniu, Gomez i Rudio skazani byli na całe życie do robót.

1864 d. 3. stycznia. Spisek Włochów: Grecco, Imperatori, Trabuco i Saglio został wykryty, a spiskowi aresztowani. Znaleziono u nich pistolety, sztylety, bomby z kutego żelaza; według ich zeznań, Mazzini namówił ich, aby zabili cesarza, i dał im broń i pieniądze. Skazano ich na deportację.

Nadmienić należy jeszcze o zamachu Berezowskiego d. 6. czerwca 1867, lubo strzał nie był wymierzony przeciw Napoleonowi III. lecz przeciw carowi Aleksandrowi, gdy obaj jechali razem z przeglądu wojska.

Kronika.

Na przyjęcie Lwowian, Wielkopolan i Szlązaków w Krakowie w dzień Zielonych Świątek utworzył się tam komitet z 60 osób.

Arcybiskupi lwowscy odjechali już z Rzymu, zostawiwszy tam pisemne „*Non placet*" co do nieomylności papieża. Toż samo uczynił i ks. biskup Pukalski. Do Lwowa powrócił onegdaj ks. Szymonowicz a ks. Wierzchlejskiego spodziewają się z końcem lipca.

Na cześć Jana Królikowskiego odbędzie się wieczorek d. 21. b. m. (w przyszłą sobotę) w pawilonie ogrodowym hotelu Żorża.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gimn. Sokół odbędzie się jutro o godzinie 4. z południa w sali Towarzystwa. Ponowiono projekt zlania *Sokoła z Orłem białym.*

P. Romana Popiel wystąpiła onegdaj na scenie warszawskiej w jednoaktowej komedji „Przez zazdrość." *Dz. Warsz.* unosząc się nad grą tej artystki, pisze: „Za to p. Romana Popiel, jako nowa i zupełnie świeża gwiazda na horyzoncie sceny tutejszej, gromadzi ciągle na swoje debiuty tłumy widzów. Wczoraj młoda artystka, oprócz w powtórzonej już roli Jadwigi, w sielance „Zbudziło się w niej serce," występowała także pierwszy raz w roli Maryni w jednoaktowej komedji „Przez zazdrość." Gra jej w tej naiwnej, niewielkiej rozmiarem lecz wdzięcznej roli, podobała się bardzo, i słusznie, gdyż pomimo że p. Popiel jeszcze dotąd nie posiada sztuki zupełnie naturalnego śmiania się i płaczu, na scenie.... pomimo pewnych drobnych niedostatków w dykcji— umie zawsze zachwycać widzów naturalnym wdziękiem w akcji, brzmieniem głosu dźwięcznem, a nadewszystko, tą werwą młodzieńczą, która nadaje jej grze prawdę, a widza mimowoli przenika... To, co jeszcze brakuje młodej artystce, zdobędzie ona wkrótce, lecz przymioty, któremi już jaśnieje, nie łatwo nabyć się dadzą, gdyż są one szczodrym samej natury darem."

Pani Modrzejowska (obecnie zamężna za p. Karolem Chłapowskim) przybyła d. 12. maja do Krakowa na występy gościnne.

P. Alojzy Żółkowski znakomity artysta sceny warszawskiej, zjedzie prawdopodobnie na gościnne występy do Lwowa, bo jak się dowiadujemy z dzienników warszawskich, opuścił temi dniami Warszawę, którą od lat kilkudziesięciu nigdy nie opuszczał, i udał się do kąpiel karlsbadzkich. Dyrekcja teatru polskiego skorzysta zapewne z tej sposobności i zaprosi artystę do Lwowa gdy będzie powracał do Warszawy. Tym razem nie wymówi się szanowny nasz ziomek tem, że w otrzymaniu paszportu zachodzą trudności, chociaż jest powszechnie wiadomo, że artysta nie odwiedził nigdy miasta naszego tylko dla tego, że czuje jakiś wstręt do podróżowania. Najtrudniejszy początek, a ten już zrobiony!...

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pisarzy dziennych zawiązało się w Nowym Sączu na wzór już istniejącego stowarzyszenia w Tarnowie.

Samobójstwo. Władysław L. djurnista przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, przebił się sztyletem i zaraz potem umarł. Powodem samobójstwa miały być stosunki miłosne.

Wypadki zamiejscowe. W Boguchwale w powiecie rzeszowskim wszczęła się d. 8. b. m. bójka pomiędzy urlopnikiem Jędrzejem Gubernatem i jego bratem Wawrzyńcem. Jędrzej zranił swego brata nożem w piersi tak silnie, że tenże zaraz potem umarł. W lesie głogowskim w powiecie rzeszowskim znaleziono d. 8. b. m. zabitego zarobnika Trędowicza. Sprawcy tej zbrodni jeszcze nie odkryto, śledztwo sądowe natychmiast się rozpoczęło.— Marja Owsianiczka z Bojkowic wpadła d. 4. b. m. w Tarnopolu na ulicy Smykowieckiej do studni i natychmiast się zabiła.— Pod Synowudzkiem górnem w powiecie stryjskim utonął przypadkiem d. 2. b. m. włościanin Jurko Szorobura.

Pożary. Dnia 22. kwietnia zgorzały w Repużyńcach w pow. horodeńskim trzy zagrody włościańskie z zapasami zboża. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda niezabezpieczona wynosi 1260 zł. D. 22. kwietnia zniszczył pożar w lesie kuliczkowskim w pow. sokalskim 40 morgów lasu. Przyczyna pożaru jeszcze nie zbadana. D. 28. kwietnia zgorzała w Łapajówce w pow. kamioneckim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda była zabezpieczona. D. 29. kwietnia zgorzał w Wiśniowej w pow. ropczyckim budynek mieszkalny. Ogień miał być podłożony. D. 30. kwietnia zgorzała w Budzanowie w pow. czortkowskim stajnia z wołami. Przyczyna pożaru niewiadoma. D. 5. maja zgorzała w Wołczkowcach w pow. śniatyńskim zagroda włościańska. Ogień podłożył sam właściciel. Szkoda wynosi 80 zł. D. 6. maja zgorzało w Uhercach Niezabitowskich w pow. gródeckim siedm zagród włościańskich. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 2100 zł. *(G. L.)*

W Kałuszu obrany został burmistrzem p. Majer Ignacy, zastępcą p. Kumpert.

† **Marcin Smorczewski,** niegdyś legjonista, oficer 8. pułku ułanów z czasów Księstwa Warszawskiego umarł w Czartajewie w powiecie bielskim, gubernji Grodzieńskiej w 86. roku życia.

Z Brodów otrzymał *Dz. Lwowski* następującą wiadomość: „Dnia 6. b. m. dozorca przestrzeni kolei między Zabłotcami a Ożydowem rozebrawszy przed Ożydowem most w celu naprawy, odjechał do Brodów nie uwiadomiwszy o tem nikogo. Pociąg wiozący szuter z Brodów do Ożydowa, składający się z 30 wozów ciężko naładowanych w pełnym biegu zbliża się do fatalnego miejsca. Nieochybna straszliwa śmierć lub kalectwo czeka przeszło stu ludzi znajdujących się przy pociągu! lecz szczęśliwym trafem dozorca robotników widząc nadjeżdżający pociąg miał na tyle przytomności dać sygnał ostrzegający o niebezpieczeństwie. Pociąg był tak blisko rozebranego mostu, że maszynista nie zdołał powstrzymać lokomotywy, aż przed samą przepaścią. O jeden profil dalej a wszystko byłoby zgruchotane na miazgę.

Statystyczne zestawienia. Według najnowszych obliczeń jest obecnie na całym świecie 3642 języków, nie licząc w to różnych djalektów. Tak n. p. liczy język włoski 27 djalektów, a język słowiański tyle, ile prowincyj. Wyznań różnych jest na całym świecie 980. Śmiertelność wynosi w przecięciu 33½ milionów ludzi rocznie, a więc co sekundy umiera jeden człowiek. Średni wiek życia człowieka wynosi lat 33. Jedna czwarta część ludzi umiera przed ukończeniem siódmego roku życia a dwie czwartych przed ukończeniem lat 17. Na 100,000 ludzi tylko jeden osiąga setny rok życia; na 500 jeden lat 90; a na 100 jeden lat 60. Najdłużej żyją księża, najkróciej lekarze. Z całej męzkiej ludności Europy jest każdy 28 żołnierzem.

Gminom Uszew i Zawada (pow. Brzesko) udzielił N. P. 100 zł. zapomogi na odnowę kościoła parafjalnego, a gminie Borodczyce 200 zł. jako wsparcie dla pogorzelców.

Pomiędzy ludnością Wiednia naliczono przy ostatnim popisie najwięcej osób przynależnych do Czech, bo 101,542 blisko ⅙ całej populacji. Z Galicji mieszka w Wiedniu 4438 osób płci męzkiej, a 3936 żeńskiej.

Dziesięć tysięcy guldenów nagrody. Londyńskie biuro bezpieczeństwa publicznego ogłasza, że w d. 4. b. m. między godziną 8. a 10. z rana popełniono kradzież w Picadilly 144. gdzie zabrano kosztowności bajecznej wartości, między któremi znajdowały się djademy, naszyjniki itd. wszystko wysadzane kosztownemi brylantami. Wytropicielowi złodzieja obiecuje biuro powyższe 1000 funtów szterlingów (10,000 zł.) po które zgłosić się można do członka parlamentu p. Beaumont w Londynie, Picadilly 144.

(S. r.) **Teatr polski.** Wczorajszy występ p. Jana Królikowskiego w roli Franciszka Moora był dalszym ciągiem tryumfu i sławy, jaka towarzyszy temu znakomitemu artyście na każdym jego kroku. Przed laty podziwialiśmy go już w tej roli, ale pewna gazeta będąca wówczas *en vogue*, zamieściła w swych szpaltach recenzję, odmawiającą p. Janowi K. wszelkich zdolności do odegrania tej roli i zniżyła go przy tej sposobności do rzędu zwykłych mierności teatralnych, goniących tylko za wywołaniem efektu. Mając jeszcze świeżo w pamięci ten zarzut uczyniony jednemu z najpierwszych znakomitości artystycznych, pospieszyliśmy do teatru, aby sprawdzić, czy w istocie zarzut podobny p. Janowi K. zrobić można lub nie. — Wczorajsze przedstawienie nastręczyło nam następujące uwagi: Są dwa rodzaje ról. Jedne są tak niedostatecznie skreślone przez autora, że proste wygłoszenie podobnej roli zrobiłoby fiasko; w takich rolach artysta tworzy charakter, nadaje mu pewne kształty — jednem słowem studjuje, aby z tej mierności zrobić przecież coś. Jakość gry w podobnych rolach podnosi artystę w oczach widzów lub też zniża go do zera. Inne znów role, do których niezawodnie zaliczyć można rolę Franciszka Moora, są tak napisane, że proste wygłoszenie przez rutynowanego artystę zadowolni słuchaczy. Pierwszy lepszy artysta wystąpi w takiej roli, wygłosi ją bez zająknienia się i to zjedna mu huczne oklaski; sztuka podoba się, widzowie powiedzą, że p. N. N. grał tę rolę dobrze, ale nazajutrz każdy z widzów zapomni nawet o tem, że dzień przedtem był w teatrze. Ażeby przeto w rolach tego rodzaju być doskonałym, ażeby w umyśle widza pozostawić niezatarte wrażenie, potrzeba oprócz zręcznego wygłoszenia takiej roli, także g r y odpowiedniej. Ztąd też pochodzi, że mamy bardzo wiele artystów w y s t ę p u j ą c y c h w roli Franciszka Moora, ale obecnie tylko jednego p. Jana Królikowskiego, g r a j ą c e g o tę rolę. — P. Jan K. nie wygłasza tylko tego, co napisał Szyller, on uzupełnia grą swoją to, czego autor nie napisał i napisać nie mógł, a mistrzowskie to uzupełnienie nie jest prostem gonieniem za zrobieniem efektu, lecz grą pełną spokoju, prawdy i odzwierciedleniem tej walki, którą bezustannie stacza dusza i umysł potwora-człowieka, Franciszka Moora. Cieszy nas to niezmiernie, że publiczność zgromadzona wczoraj bardzo licznie w teatrze, pojęła artystę rodaka, i żywem współczuciem i udziałem w grze jego oceniła i wynagrodziła hojnie pracę, przez którą doszedł p. Jan K. do tej doskonałości. Do tego twierdzenia ośmiela nas ta okoliczność, że podczas gry p. K. panowała na sali cisza niepraktykowana u nas nigdy, a po zapadnięciu zasłony grzmoty oklasków nie dozwalały artyście zejść ze sceny.

Co do innych artystów, zasługuje na wzmiankę gra p. Leszczyńskiego w roli Karola Moora. P. L. debiutował już na naszej scenie w tej roli, i zjednał sobie zasłużone pochwały, które tym razem powtórzyć należy. W ogóle zauważaliśmy, że p. Leszczyński w rolach, gdzie uczucia są posunięte do zenitu doskonałości, szlachetności itp. wywiązuje się zawsze dobrze z swego zadania. Także p. Wolański w roli Spigelberga odznaczył się trafnością pojęcia i oddania tej zresztą drobnej roli. Gra innych artystów była staranną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oddział samborski galic. Tow. gospodarskiego uchwalił roczną subwencję dla szkoły dublańskiej w kwocie 100 zł., jak długo zakład ten będzie utrzymywany przez Towarzystwo. Subwencja ustaje, gdyby przeszedł na fundusz krajowy.

Galicyjski bank hipoteczny wzywa posiadaczy swoich akcji do wpłacenia dalszych 10% na akcyjne asygnaty, — to jest 20 złr. od każdej asygnaty wraz z 5% prowizją licząc od 1. stycznia rb. aż do dnia uiszczenia. Termin wpłaty do 15. lipca rb.

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze we Lwowie uprasza szanowny Wydział powiatowy w Krośnie, ażeby zarządził odebranie posłanych gratis dla szkoły tamecznej na prośbę Wydziału szczepów, — gdyż zdarza się po raz drugi iż posyłka zalega na poczcie i na nasz koszt ma być nazad do Lwowa odesłaną jedynie dla tego, iż adresat nie chce nawet kosztów przewozu zapłacić. — Z takich samych przyczyn Towarzystwo nasze w ubiegłym roku zapłaciło koszta przewozu żądanych dla szkółki ludowej i posłanych gratis na ręce szan. Wydziału powiat. 100 szt. morwów ze Lwowa do Krosna i na powrót.

Lwów dnia 11. maja 1870.

L. Pierożyński, wice-prezes.

Ostatnie wiadomości.

Deputacja, która w sprawie ciężącego na fundacji Skarbkowskiej przywileju teatru niemieckiego do Wiednia jeździła, wróciła z najlepszemi nadziejami. Cesarz przyjął najuprzejmiej deputację, dał tak zwaną wielką sygnaturę, przyrzekł uczynić co będzie można, aby równouprawnić teatr polski z niemieckim, a minister Potocki oświadczył, że pójdzie dalej i żądać będzie, by przedstawienia niemieckie zredukowano ad minimum, i aby dobroczynną fundację Skarbkowską zupełnie od ciężaru subwencjonowania teatru niemieckiego uwolnić.

Sędziowie powiatowi Edward H i l l e n b r a n d w Kołomyi i Fortunat M a c i e l i ń s k i w Brodach otrzymali tytuł i charakter konsyljarzy sądu krajowego.

Konsyljarze sądy krajowego Paweł I l n i c k i w Czerniowcach, Józef W a n g w Złoczowie, Jan S e b a l d w Przemyślu, i Jan M i c h a l c z e w s k i w Złoczowie, na własne żądanie przeniesieni są do Lwowa. Adalbert K o c h a n o w s k i sędzia powiatowy w Gurahumora i dr. Konstanty Tomaszczuk adjunkt prokuratorji skarbowej we Lwowie, mianowani radcami sądu krajowego w Czerniowcach.

W sprzeczności z poprzedniemi doniesieniami o podaniu się br. Widmanna do dymisji, przytacza wczorajszy *Tagblatt* fakta, z którychby wnosić można, że p. baron nie myśli o dobrowolnem ustąpieniu, owszem obudzić się miała w nim ambicja zrehabilitowania się wobec opinii publicznej i zmuszenia potwarców i szyderców do milczenia. „Chcę dowieść — powiedzieć miał br. Widmann w tych dniach do jednego z swych znajomych — że można być dobrym ministrem, chociaż się przed 15 laty młodzieńczą burdę zrobiło. Pokażę wam, że za trzy miesiące obrona krajowa w Przedlitawii będzie tak zorganizowaną jak nią jest już węgierska."

Tagblatt wczorajszy utrzymuje, że ostatnia bytność dr. Rechbauera w Wiedniu nie miała żadnego politycznego celu. Wyłącznym jej powodem miały być prywatne interesa jednego z klientów p. Rechbauera. Na tendencyjne doniesienie *Nowej Pressy*, iż dr. Rechbauer konferował z dr. Herbstem, i że obaj porozumieli się względem wspólnego programu dalszej polityki, odpowiada *Tagblatt* stanowczem zaprzeczeniem. Mniemana konferencja była tylko chwilowem spotkaniem się w parku miejskim, przyczem zawiązała się krótka pobieżna rozmowa.

Według *Wanderera* wyjazd br. Petriny do Pragi dopiero dzisiaj miał nastąpić, podróż zaś hr. Potockiego do Pragi uważa wspomniony dziennik jeszcze za wątpliwą.

O wycieczce dr. Smolki do Pragi pisze *Wanderer*, że jeśli się uda przywódcy polskiemu skłonić Czechów do obesłania Rady państwa—a o to właściwie chodzi, — będzie to, jak rzeczy dziś stoją, prawdziwym cudem".

Komitet wybrany przez opozycję czesko-morawską do traktowania z reprezentantami rządu składają: Rieger, Palacki, Klaudy, Brauner, Zeithammer, Sladkowski, Skrejszowski, Juljusz i Edward Gregrowie, Pracheński, Szkarda, Prażak i Schrom.

Dr. Waldeck, były deputowany sejmu pruskiego i przywódzca stronnictwa demokratycznego w Prusiech, zmarł d. 11. bm.

Car moskiewski bawi dziś w Berlinie, a jutro wyjeżdża do Ems. Towarzyszą mu młodszy syn i bratanek Mikołaj. Z ministrów nie ma przy nim żadnego.

Dowódzca powstańców kubańskich, Grieuria, widząc niemożność dalszej walki, opuścił wyspę, ale pojmany przez hiszpańską kanonierkę, został w Puerto Principe stawiony przed sąd wojenny i skazany na śmierć przez uduszenie. Wyrok spełniono niezwłocznie.

Wszystkie dzienniki paryzkie zaprzeczają teraz, aby Francja miała była żądać od Anglji wydania Flourensa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż, 14. maja. Wszyscy monarchowie europejscy przesłali cesarzowi życzenia swoje z powodu rezultatu plebiscytu.

Bukareszt, 14. maja. Program nowego szefa gabinetu rumuńskiego, p. Epureano, streszczać się ma w tych słowach: Wewnątrz utrzymanie porządku i szanowanie praw ludności żydowskiej, na zewnątrz mocno akcentowana polityka zachodnia.

Książę Karol wydał zupełną amnestję prasową.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń 14. maja o 10 godz. 30 min. Akcje frank-austr. 116.—; kredytowe 254.10; anglo-austrjackie 324.— Tramway 216.—; kolei południowej 191.50; losy z r. 1860 —.—; napoleondor 9.89; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika 236.50. Usposobienie mdłe.

Paryż: renta 75.10; lombardy 387. Usp. stałe.

Przyjechali do Lwowa d. 14. maja.

Hotel Georga. Ks. Jerzy Lubomirski z Krakowca, Hermann Münter z Waniowa, Kalikst Ochocki z Biało-Burznicy, Henryk Szeliski z Kozowy.

Hotel Angielski. Aleksander Kozłowski z Uhrymowca, Kazimierz Pawłowski z Hulcza.

Hotel Europejski. Bolesław Stojowski z Rosji 458 ¼ Ignacy Skrzeszowski z Uherec.

Hotel Langa. Jan Hloch z Berna, Ferdynand Lütke z Bakeu, Henryk Pötschke z Wiednia, Adolf Consbruch z Berlina, Leopold Pollak z Ołomuńca.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 12. maja 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	325.50	326.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	254.00	254.20
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	868.00	872.00
Austr. b. centralnego	79.00	79.50
Banku franko-austr.	116.75	117.25
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	106.00	106.50
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	724.00	726.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	597.00	599.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	196.00	197.00
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2245	2250
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	240.00	240.50
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	205.00	206.00
Kolej półn. wsch. węgierska	163.75	164.25
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	389.50	390.50
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	189.80	190.00
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	113.00	113.50

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone do losowania po 5% w srebrze	(za 100 zł.) 107.00	107.50
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	76.50	77.00
" " " 5%	—.—	—.—
Gal. banku hipot. po 6%	90.60	91.00
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.30	93.50

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 13. maja

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	240	00	241	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	206	00	207	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	100	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	00	84	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	40	90	80
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	91	75
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	90	75	40
" wk. Krakows.	00	00	00	00
" ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
" " " II. em.	00	00	00	00
" " Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
" " " II. "	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	85
Dukat cesarski	5	80	5	85
Napoleondor	9	87	9	94
Półimperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	95
" papierowy "	1	49¾	1	50½
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82¼	1	83¾
Srebro	121	50	122	50

(II.–III.: bez kuponu bieżącego)

Telegrafowane kursa wiedeńskie

13. maja.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 40 ct w srebrze 69 zł. 80 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 30 ct. Akcje banku wiedeńskiego 725 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 255 zł. 40 ct. Londyn 124 zł. — ct. Srebro 121 zł. 65 ct. Napoleondor 9 zł. 88$\frac{3}{10}$ ct.

Wiedeń dnia 13. maja 2. godz. — m.

Węgierskie akcje kredyt. 87.50; Akcje: Banku ang. austr. 329.25; kolei Cisańskiej 225.—; kolei Karola-Lud. 239.—; kolei siedmiogr. 171.—; kolei połudn. 191.60; kolei altöldzkiej 173.50; kolei państwowej 393.—; kolei lwowsko-czerniow. 206.—; banku franko-aust. 116.50; kolei węg. półn. wschod. 164.25; kolei półn. 225.25; kolei Rudolfa 166.75; kolei węg. wschod. 95.75; galic. oblig. indemn. 74.30; losy z r. 1864 118.75. Usposobienie mdlejsze.

Wiedeń d. 13. maja 6. godz. 5 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 61.50; kredytowe 255.90; banku ang. aust. 328.25; banku obrotowego 115.50; kolei Karola-Ludw. 237.—; kolei połud. 191.80; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 116.25; banku ludow. z całą wpłatą 204.50; banku budown. 72.—; banku cent. 78.25; wied. Związku bankow. 239.—; kolei Elżbiety 198.25; losy z roku 1860—.—; kolei Cisańs. —.—; napoleondor 9.89. Usposobienie nieożywione.

Paryż. Renta —.—. Lombardy —.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 74⅛; austr. akcje kredyt. 150¾; lombardy 105⅛; akcje galicyjskie 97¾; kolei państwowej 215—; kolei rumuńskiej 70—; austr. noty bankowe 82½. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 83; żyto w m. [illegible] owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna [illegible] w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

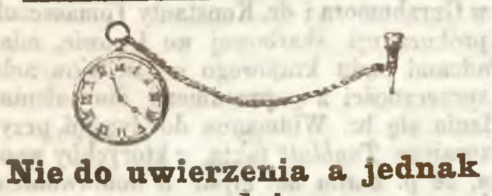
(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
" " " o " 5 " 16 wieczór.
" " do Czerniowiec o " 10 " 49 rano.
" " " o " 9 " 48 wieczór.
" " do Brod. i Złoc. o " 11 " 9 rano.
" " " o " 10 " 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o " 10 " 9 rano.
" " " o " 9 " 28 wieczór.
" z Czerniowiec " o " 5 " 21 rano.
" " " o " 4 " 36 wieczór.
" z Brodów i Złoc. " o " 5 " 4 rano.
" " " o " 4 " 16 wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej »Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g 11 m. 38 rano.
" " o " 10 " 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o " 4 " 35 rano.
" " o " 3 " 42 wieczór.



Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Oryginalne, rzetelne za bezcen.

Nikt na świecie nie jest wstanie niżej poszczególnione zegarki sprzedawać po tak niskich cenach.

Prawdziwy angielski w ogniu pozłacany lub srebrny chronometr z podwójną kopertą, ładną emalią, kryształowemi szkiełkami, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i z medalionem kosztuje 20 złr. w najładniejszym futerale.

Prawdziwy złoty chronometr angielski z pojedynczą kopertą, i szkiełkami krzyształowemi z łańczszkiem i medalionem w szkatule 17 złt.

Angielskie srebrne cylindrowe zegarki ze szkiełkami krzyształowemi, wskazówką minut, z łańcuszkiem, medalionem 10 złr.

Te same cylindrowe zegarki, w ogniu pozłacane z mechanizmem niklowym 12 złr.

Srebrne wychwyty kotwiczne, ze szkiełkami krzyształowemi i sprężyną 15 złr.

Srebrne wychwyty kotwiczne, remontoary bez kluczyków do nakręcania ze szkiełkami krzyształowemi, w drewnianym futerale po zł. 26, 28, 30.

Takie same złote po złr. 65, 75, 95.

Zegarki damskie srebrne ze szkiełkami krzyształowemi, w miniaturowym formacie, najlepiej w ogniu złocone, wraz z łańcuszkiem w futerale, po złr. 19 i 20 w najładniejszym futerale.

Takie same z podwójną kopertą i łańcuszkiem po złr. 18 516 (14—50)

Srebrne zegarki cylindrowe damskie w ogniu złocone po złr. 20.

Złote (próby 3) zegarki damskie ze sprężyną, szkiełkami krzyształowemi po złr 22, 24, 25, 27.

Złote zegarki wysadzane dyamentami po złr. 40, 50, 60.

Złote remontoary po złr. 30, 80 do 100.

Zegarki ze złota talmi, z podwójną kopertą, sawonety ze wskazówką minut, szkiełkami krzyształowemi, mechanizmem z niklu, wraz z prawdziwym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem w futerale, wszystko za złr. 16 i 17.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po złr. 15, 20 30, 50 do 100.

Łańcuszki srebrne po złr. 2, 3, 4, 6, do 10

Łańcuszki ze złota talmi długie i krótkie po złr. 1. 50, 2. 50, 3 do 5.

Na wszystkie zegarki daję się 3letnią rękojmię

Do czytelników.

Za nadesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem, załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, zaś te któreby się nie podobały zamieniam bez trudności.

PHILIP FROMM

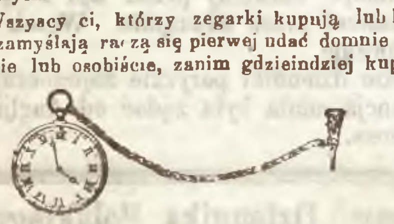
Uhren Fabrikant

Wien. Rothenthurmstrasse nr. 9.
naprzeciw **Wollzeile.**

Do łaskawego uwzględnienia.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości upraszam przeto odróżniać od podobnych pośledniejszych.

Wszyscy ci, którzy zegarki kupują lub kupić zamyślają racz ą się pierwej udać do mnie piśmiennie lub osobiście, zanim gdzieindziej kupią.



ARNOLD WERNER

we Lwowie

utrzymuje na składzie

Grabie Shuttlewortha
i oryginalne angielskie
Przetrząsacze,
Obsypywacze.
Walce pierścieniowe. (618 3—6)

Dzierżawa

350 morgów w pięknej okolicy zachodniej Galicji wraz z żywym i nieżywym inwentarzem i zupełnym zasiewem jest od teraźniejszego dzierżawcy z powodu stosunków familijnych do odstąpienia. Dzierżawa trwa do Św. Jana 1876. Do objęcia jej potrzebne są 14 do 15000 złr. w. a. 617 (3—3)

Oferty oznaczone cyfrą **V. 118** upraszа się przesyłać pod adresem: **Annoncen Expedition** von **Rudolf Mosse** in **Wien**.

Zmiana lokalności.

MAX LANDESBERGER

ajent austr. Banku dyskontowego przeniósł z dniem 1. maja r. b. swój

KANTOR WYMIANY

i komisyjny

z domu pp. Steifów

do domu pod l. 319. m. przy ulicy wyższej Karola Ludwika obok kawiarni wiedeńskiej, naprzeciw wałów hetmańskich. 613 (5—6)

Ważne dla przedsiębiorców budowli!

Prawdziwy angielski cement portlandzki

i Grodzicki cement portlandzki

w całych i półbeczkach utrzymuje zawsze w zapasie

po cenach najtańszych

Główny skład dla Galicji

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie.

543 (15—24)

Moich

instrukcyj gry

dotyczących loterji liczbowej

udzielam za wynagrodzeniem 10% od osiągniętej wygranej. Koszta przesyłki tylko 1 złr. z góry za każdą Instrukcję. Na zapytanie udzielam chętnie poprzednio **bezpłatnie** bliższych objaśnień. Gra możebną się staje i dla mniej zamożnych. 636 (1—1)

Codziennie otrzymuję listy dziękczynne i uznania. Uprasza się przeto udać z zaufaniem do

Profesora matematyki

von Orlicé,

w Berlinie Wilhelmstrasse 129.

NAFTĘ

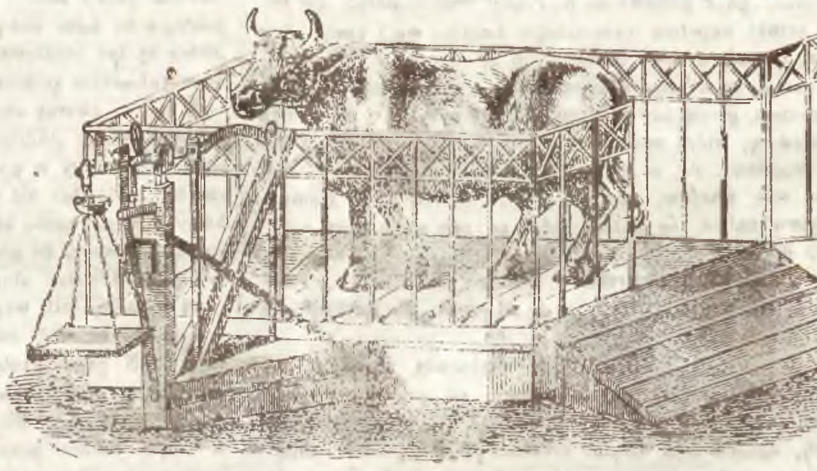
niezapalną, całkiem czystą i bezwonną dostanie najmniej

o 2 centy taniej na funcie.

jak w sklepach naftowych drobiazgowo kupując kto w mojej fabryce naprzeciw św. Łazarza od razu najmniej ćwierć cetnara kupi. Przy zakupnie większych ilości daję stosunkowo większy rabat. Stosowne naczynie za małą kaucją pożyczam. Zamówioną naftę odstawiam własną furą na oznaczone miejsce. 541 (6 ?)

Piotr Miączyński,
fabrykant nafty we Lwowie.

Kute, wypróbowane wagi dla bydła, niezbędne dla każdego zarządu dóbr



gospodarstwa wiejskiego, dla każdej gorzelni i fabryki cukru, dla każdego browaru i t. d., nieprześcignione w swej dokładności, pewności i trwałości pod 10letniem zaręczeniem.

Wagi unosz. ciężaru: **15, 20, 25, 30, 40, 50** cetn.

po cenie: Złr. **150, 170, 200, 230, 250, 300**

opatrzone żelaznemi poręczami i przynależnemi ciężarkami. 520 (17—30)

Bez żelaznych poręczy, jednakże z ciężarkami, każda waga o 50 złr. — z drewnianemi poręczami, jednakże z ciężarkami o 35 złr. taniej.

Zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztowem.

L. Buganyi & Comp.
Waagen & Gewichte Fabrikanten in Wien, Stadt Singerstrasse Nr. 10.
W Galicji przyjmuje zamówienia dla nas pan **Arnold Werner** we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 525 (15 ?)

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

Filja Banku Centralnego

WE LWOWIE

wydaje począwszy od dnia 7. Stycznia 1870

5% Asygnaty kasowe

z ośmiodniowem wypowiedzeniem.

524 (15—?) **DYREKCJA.**

Filia c. k. uprzywil. Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4-procentowe za 2-dniowem }
4½-procentowe za 8-dniowem } wypowiedzeniem,

i że wszystkie jej 4% Asygnaty kasowe z 8-dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 1. września 1869 po 4½ od sta oprocentowane są. 527 (8—?)

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez

Filie w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20. Października 1869

ASYGNACJE KASOWE

4½ procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5 " " " 14 " "
5½ " " " 30 " "
6 " " " 60 " " 522 13—?

Asygnacje kasowe Banku hipotecznego pierwszych dwu kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryj.

Lwów, 18. Października 1869. **Dyrekcja.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.